Rok III. Katowice, Niedziela dnia 18-go Grudnia 1904 Nr. 290.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
19-go grudnia: Nemezyusza m.	godz. 8 minut 10	godz. 3 minut 44	19-go grudnia: Mścigniew.

Mowa posła Korfantego,

wygłoszona w parlamencie niemieckim w poniedziałek dnia 12 grudnia.

(Dokończenie.)

Przychodzę teraz do scharakteryzowania naszego stanowiska co do reformy, spraw knapszaftowych. Właśnie na Górnym Śląsku, gdzie setki robotników ulegając szykanom, krzywdzeniom i czarnym listom, wynoszą się nieraz na zachód, właśnie tam uczuwa się najmocniej potrzebę zawarcia układów polegających na wzajemności, pomiędzy poszczególnemi związkami knapszaftowemi. Cóż to są właściwie za stosunki! W kraju, gdzie wolny wybór miejsca zamieszkania przyznanym jest każdemu obywatelowi, właśnie górnika na poły przywiązuje się do gleby. Ten stan niegodny trzebaby nareszcie zakończyć. Dziś stosunki układają się tak, że gdy członek knapszaftu wyprowadza się na zachód, traci prawo do pensyi z kasy knapszaftowej, jeżeli nie może lub nie chce podwójne składki płacić. Sądzę więc, że powinny być odnalezione środki, aby ludzie ci swe prawnie nabyte pretensye nadal zachować mogli.

Dalej jesteśmy za tem, aby górnicy nie mogący lub nie chcący nadal pracować, aby tacy, których szykany urzędników zmusiły do porzucenia pracy, mieli prawo wymagania odebrania zapłaconych składek albo mogli sobie prawo to utrzymać na mocy zapłacenia jakiejś sumy.

Wielką niedogodnością jest także, że kasy knapszaftowe rozróżniają dwa rodzaje członków, więcej i mniej uprawnionych, stałych i niestałych. Ostatni, najmniej uprawnieni, niestali członkowie, tworzący większą połowę prawie we wszystkich kasach knapszaftowych, muszą płacić tesame składki co więcej uprawnieni stali członkowie, nie mają jednak tych samych prawy co tamci, ani też prawa do pensyi. Sądzę, że ta różnica powinna wreszcie raz ustać. Jeżeli górnik otrzyma poświadczenie lekarskie, że jest zdrów i zdolny do pracy w kopalni, powinien być natychmiast, w przeciągu 2—3 tygodni, jako więcej uprawniony członek do knapszaftu przyjętym. Dzisiaj rzeczy leżą tak, że robotnik, pracowawszy przez kilka lat w kopalni, jako mniej uprawuprawniony członek knapszaftu i straciwszy zdrowie, już nie może zostać członkiem więcej uprawnionym, bo lekarz orzeknie, że nie posiada odpowiedniego już zdrowia.

Żądamy dalej, aby zaprowadzono wreszcie sądy polubowe także dla sporów w knapszafcie.

Jakie trudności, szczególniej obecnie robią lekarze knapszaftowi, aby robotnika stałego do dalszej zmusić pracy! Jeżeli się widzi tych ludzi, jak chorowici są i niedołężni, a jednak wciąż jeszcze muszą iść na robotę do kopalni, to trzeba powiedzieć: musi być utworzona instancya, składająca się pół na pół z robotników i pracodawców, którąby podobne zatargi rozstrzygała. Samo przez się rozumie się, że jesteśmy za tem, aby wybory w łonie knapszaftu się odbywające, wybory starszych knapszaftowych były tajne i bezpośrednie. Moglibyśmy przykre rzeczy przytoczyć o tem, jak złe są stosunki u nas na Górnym Śląsku, gdzie mamy wybory jawne. Tam zwołuje urzędnik robotników na stronę i powiada im: tego urzędnika macie wybrać. Biada temu robotnikowi, który inaczej głosuje. Skutkiem tego postępowania nie posiadamy na Górnym Sląsku faktycznie rzeczywistej reprezentacyi robotników w knapszafcie. Są tam prawie sami urzędnicy, stojący po stronie właścicieli kopalń i popierający ich interesy. U nas nie ma poprostu reprezentacyi robotników w knapszafcie. Pomimo, że u nas robotnicy płacą większą część składek, administrują kasę knapszaftową właściciele kopalń i urzędnicy.

Robotnicy wogóle nie mają głosu w sprawie administracyi kasy knapszaftowej. Dalej trzeba także wskazać na obchodzenie się z robotnikami ze strony starszych knapszaftowych. Jestto ciągłe obrażanie ludzi i wyrzucanie ich za drzwi. Chciałbym właśnie z tego tutaj miejsca napiętnować jak najdosadniej ten sposób traktowania ludzi, na który członkowie knapszaftu ze strony starszych bezustannie bywają narażeni.

Aby położyć koniec tej gospodarce urzędników, starszych knapszaftowych, należałoby, naszem zdaniem, ustanowić prawo, zakazujące wybierania urzędników na starszych knapszaftowych. Rozumie się, że właściciele kopalń i ich zastępcy na Górnym Śląsku są największymi przeciwnikami tajnego prawa wyborczego przy wyborach na starszych knapszaftowych.

Przypominam tu zeszłoroczne rozprawy niemieckiego związku knapszaftowego, który miał zająć stanowisko do rządowego projektu ustawy, zmieniającej tytuł 7 ogólnego pruskiego prawa górniczego. Podczas tych rozpraw przemawiali także reprezentanci pracodawców z Górnego Śląska. Jest to podziśdzień w Niemczech, a mianowicie w Prusach zwyczajem, że skoro się chce coś osięgnąć, wywołuje się straszydło, które ma dopomódz do osiągnięcia żądania. Tem straszydłem jest tak zwane »niebezpieczeństwo ze strony Polaków«. Tak też było na owem zebraniu. Panowie z Górnego Śląska mówili o tem niebezpieczeństwie, któreby powstało, ich zdaniem, przez przyznanie górnikom prawa wybierania na starszych knapszaftowych tajnem głosowaniem ludzi im sympatycznych, do których mają zaufanie, a którzyby wobec zarządu bronili ich interesów.

M. P., należałoby też, naszem zdaniem, podwyższyć wsparcie dla inwalidów, wdów i sierót; pracodawcy i pracobiorcy winni składki płacić do połowy. Jeżeli pracodawcy płacą mniej do kasy knapszaftowej, to też winni mieć mniej praw. Rent państwowych dla inwalidów i rent z powodu wypadku nieszczęśliwego przy pracy, do których ludzie mają słuszne prawo, nie należy odciągać od pensyi knapszaftowych. Jakie pod tym względem dzieją się nieprawidłowości, chciałbym przedstawić na przykładzie z górnośląskiego związku knapszaftowego, który przez wiele lat odciągał całe renty, chociaż według noweli do ustawy o zabezpieczeniu od wypadków nieszczęśliwych najwięcej pół renty odciągać można. To działo się do niedawna, aż nareszcie związek przez procesy się przekonał, że tak czynić nie wolno. W zeszłym roku musiał bardzo wiele ludziom zwrócić renty, które im wprzód odciągnął. Mniemam, że robotnik ma prawo do renty, a związek knapszaftowy nie ma prawa odciągania mu jej. Z doświadczenia i ze statystyki wiemy, że górnik w ogólności, skończywszy 46 lat, nie jest zdolny do dalszej pracy w kopalni. Sądzę przeto, że słuszną byłoby rzeczą w celu położenia tamy ciągłym weksacyom ze strony lekarzy i starszych knapszaftowych. którzy popierają pracodawców, aby górnik po 25 letniej pracy »eo ipso« miał prawo do pensyi knapszaftowej, nie potrzebując wykazywać niezdolności do dalszej pracy zawodowej. Wspomniałem już, że u nas, gdzie znam stosunki z własnego doświadczenia, górnikom stawia się największe trudności, gdy chcą być uznani za inwalidów. Lekarz trzyma ich całemi tygodniami w lazarecie i dokonuje najdziwniejszych eksperymentów na ciele tych spracowanych górników, aby ich zmusić do dalszej pracy.

Uznanie za inwalidę jest faktycznie połączone z największemi trudnościami. Pan kolega Sachse mówił tu już o kasowaniu wozów wydobytych węgli. Dzieje się to i u nas. Niedawno pisano o tem w gazetach, że w pewnej kopalni górnośląskiej szychtmistrz przez całe lata systematycznie zapisywał górnikom mniejszą liczbę wozów, a wozy te zapisywał na nazwiska robotników zmyślonych i odnośnemi kwotami, osiągniętemi przez takie oszukaństwo, na końcu miesiąca dzielił się ze swoimi pomocnikami. Sumę, o którą w ten sposób oszukiwał górników przez długie lata, podawano z początku na 150,000 mk., ale według późniejszych wiadomości było mniej. Chodzi tu jednak o mnóstwo pieniędzy, które dla górników stanowiłyby kapitał. Ta sprawa będzie miała jeszcze epilog sądowy, i później dowiemy się bliższych szczegółów. Ale sądzę, że coś podobnego działo się nietylko w tej jednej kopalni. Trudno wyświecić tam prawdę.

O złem traktowaniu górników mówiłem już dawniej.

Złem, jakie ledwie gdzieindziej drastyczniej się objawia, jest ukrócenie prawa koalicyjnego polskim robotnikom. Jest dla nich po prostu niepodobieństwem, porozumiewać się wzajemnie i organizować. Policya i pracodawcy podają sobie ręce, aby zapobiedz powstawaniu związków zawodowych, któreby dążyły do polepszenia bytu górników i do poręczenia im praw obywatelskich. Boleśnie nas to dotknęło, że mówca tego stronnictwa, które chce bronić interesów ludu katolickiego, nie poruszył pewnego momentu, lecz pozostawił to mówcy socyalistycznemu; mówię tu o uregulowaniu sprawy używania języka polskiego w kopalniach. Spodziewam się, że następny mówca owego stronnistwa uzupełni to, co pominął poprzedni. Będzie to jego obowiązkiem, ponieważ właśnie to stronnictwo zyskuje jeszcze tysiące głosów polskich górników. Chodzi tu o używanie języka polskiego. Rozporządzenia, dotyczące polskich robotników, należy wydawać w polskim języku.

(Bardzo słuszie! na ławach polskich).

Pouczenie, jakie dać należy polskim robotnikom w kopalniach, powinno brzmieć w języku polskim. Gdy chodzi o życie i śmierć o zdrowie robotników, natenczas nie należy uprawiać polityki hakatystycznej.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich i u socyalistów).

Jestto przecież hańba dla kultury narodu, jeżeli on uprawia politykę hakatystyczną, gdzie chodzi o życie i zdrowie bliźniego.

(Bardzo słusznie! u socyalistów).

Ale jakże można temu się dziwić, gdy kanclerz Rzeszy w Izbie deputowanycy nawołuje ludzi poza Izbą do »pracy« na rzecz niemieckiej kultury. Echem tego nawoływania było szykanowanie i uciskanie ludu na każdym kroku, dążność do zupełnego zakazywania mowy polskiej. Takie nawoływanie jest godne potępienia z powodu niekulturalnych skutków, bo Niemcy na ziemiach polskich nie mają pojęcia o kulturze.

(Brawo! na ławach polskich).

Drugie przemówienie posła Korfantego w parlamencie w poniedziałek 12 grudnia.

M. P., komisarz rządowy powiedział codopiero, że nie istnieje w Westfalii przepis, aby tam wydawano w polskim języku pouczenia dla robotników i rozporządzenia policyi górniczej. Motywował to tem, że w Westfalii to nie jest dozwolonem, ponieważ tam polscy robotnicy znajdują się w kraju czysto niemieckim. Ale tam chodzi o życie i zdrowie tysięcy robotników nie tylko polskich, lecz także niemieckich. Mniemam, że ogólne powody słuszności i dobro robotników tego wymagają, aby w Westfalii ogłoszenia i rozporządzenia wydawano po polsku, kiedy tam są polscy robotnicy. Oni też w wielkiej części nie sami tam się udali. Sprowadzili ich tam rozmaici agenci właścicieli kopalń, dla tego ci właściciele mają obowiązek dbania o wydawanie polskich ogłoszeń. Ale oni inaczej się zachowują, oni wystąpili przeciw wydawaniu polskich ogłoszeń. Komisarz rządowy mówił o dwóch robotnikach, występujących w procesie, którzy bardzo dobrze władają językiem niemieckim, bo służyli oni przy wojsku we Flensburgu. Ale, panie komisarzu, większa część naszych ludzi nie tylko służy przy wojsku we Flensburgu, może służyć w Buxtehudzie.

(Głos na prawicy).

Faktem jednak jest, że większa część naszych ludzi nie włada językiem niemieckim, chociaż służyli przy wojsku

(Zaprzeczenie na prawicy).

M. P., wy tego nie znacie, to ja wiem lepiej.

(Ponowne zaprzeczenie na prawicy).

Chociaż Panowie wołacie: »O! o!«, to tem nie osłabicie mojego twierdzenia. Przy systemie, panującym w szkołach i wojsku, nie mogą nasi ludzie nauczyć się mówić po niemiecku. Nie jesteśmy temu przeciwni, aby Polacy uczyli się języka niemieckiego, bo dla Polaka lepiej, gdy włada dwoma językami. Ale, M. P., sprzeciwiamy się sposobowi, w jaki Polaków się uczy języka niemieckiego, i ten sposób nauki zawsze zwalczać będziemy. Nauka, jaką u nas wpaja się dzieciom chłostą, jest hańbą dla narodu kulturnego.

(Niepokój na prawicy).

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15 grudnia.

W parlamencie obradowano dzisiaj w dalszym ciągu nad przedłożeniem rządowem w sprawie pensyi wojskowych, przyczem sekretarz stanu von Stengel

wywodził, że państwo niemieckie jest dość bogate, aby zdobyć się na 6 milionów marek, żądane w obecnym projekcie, atoli z drugiej strony nie ma znów tyle, aby projektowanej ustawie nadać siłę obowiązującą także już za czas miniony, zatem rząd temu stanowczo się sprzeciwia. Poseł wolnomyślny Wiesner godzi się w zasadzie na ustawę, o ile dotyczy prostych szeregowców, natomiast wyrażał pewne wątpliwości i zastrzeżenia w sprawie pensyi dla oficerów. Rządowiec Tiedemann radził, aby zadowolono się projektem rządowym, jaki jest, gdyż większe żądania mogłyby wszystko popsuć. Atoli inni posłowie nie okazywali zbytniego zadowolenia, i tak antysemita Werner, socyalista Südekum i centrowiec Speck wyrażali swe niezadowolenie głównie z powodu tajemniczości z jaką sekretarz stanu przemawia o nowych podatkach. Minister wojny von Einem znów stawał w obronie oficerów wobec czynionego im zarzutu rozrzutności, a zarazem zaprzeczał, jakoby przy udzielaniu renty weteranom wojskowym odgrywały jaką rolę względy polityczne.

W imieniu Koła Polskiego przemawiał **poseł hr. Mielżyński**, który zaznaczając, że na wywody ministra odpowie później, rozwodził się następnie obszerniej nad projektem samym i zwracał uwagę na to, że należy stawić sobie pytanie, czy obecny projekt nie zaszkodzi stanowi średniemu, oraz wskazywał na nieprawidłowy stosunek w pobieraniu pensyi przez oficerów i prostych szeregowców.

Pod koniec posiedzenia przemawiał jeszcze rządowiec Arendt, poczem projekt rządowy przekazano do zbadania komisyi budżetowej. Przyszłe posiedzenie parlamentu naznaczono na 10-go stycznia 1905 roku.

Polska.

Zabór pruski.

Nieposzanowanie adwentu.

W Głównie, jak donoszą »Wielkopolaninowi«, odbywają się z inicyatywy rektora szkoły tamtejszej »wieczorki ludowe« (Volksunterhaltungsabende) z tańcami. Są to wieczorki germanizacyjne a prócz tego wykraczają przeciwko przepisom Kościoła, który zakazuje tańców w adwencie.

Ksiądz Jeske

ze św. Łaskarza w Poznaniu zaskarżył, jak donoszą »Gońcowi«, swych najbliższych krewnych za obrazę w znanem oświadczeniu, w którem się go wyparli.

O katowanie dzieci w Skarydzewie.

Mimo zaprzeczenia »Schl. Ztg. podtrzymuje »Wielkopolanin« wszelkie swoje twierdzenia co do nadużycia prawa chłosty w szkole skarydzewskiej i odczekuje z całym spokojem dalszego przebiegu sprawy. Zarazem zapowiada, że w razie procesu rodzice pobitych dzieci wystąpią jako świadkowie. Dalszy materyał w tej sprawie ogłosi »Wielkopolanin« po otrzymaniu wszystkich szczegółów.

Wiadomości ze świata.

Proces o zdradę stanu

toczył się w środę przed sądem Rzeszy w Lipsku przeciwko fryzyerowi Hensemu z Luksenburga, który miał pośredniczyć w sprzedaży tajnych papierów wojskowych dla Francyi. Podczas rozpraw sądowych publiczność wykluczono. Hense skazany został na 2 lata cuchthauzu, 5 lat utraty praw honorowych, dozór policyjny i koszta procesu.

Odroczenie parlamentu austryackiego.

W sobotę jak już o tem donosiliśmy, odroczył się parlament austryacki i to z następującego powodu.

Rząd wniósł do Izby poselskiej przedłożenie, mocą którego ludność rolnicza, dotknięta katastrofami żywiołowemi, miała dostać 15 i pół miliona koron zapomogi, rząd zaś miał otrzymać upoważnienie do wypuszczenia renty amortyzacyjnej na sumę 69 milionów koron celem zapełnienia funduszów kasowych, wydanych w ciągu ostatnich lat dwóch na rozmaite wydatki, nie cierpiące zwłoki. Z wyjątkiem Koła polskiego i większej własności liberalnej wszystkie stronnictwa opierały się uchwaleniu pożyczki tak wysokiej.

Na żądanie Koła polskiego odesłano owe przedłożenie rządowe z komisyi zapomogowej do budżetowej. Ta uchwaliła pozwolić rządowi na zaciągnięcie pożyczki jedynie w sumie 15 i pół miliona koron, t. j. na zaciągnięcie pożyczki, która jest równą zapomodze państwowej. Po takim obrocie rząd odroczył sesyę.

W sobotę mówiono i pisano wiele albo o dymisyi gabinetu, albo o rozwiązaniu Izby. Pogłoskom o dymisyi rząd sam stanowczo zaprzeczył. O rozwiązaniu Izby poselskiej, jak na teraz nie może być mowy. Minister spraw zagranicznych, hrabia Gołuchowski będzie się stanowczo domagał od gabinetu austryackiego, by z góry zabezpieczył możność odbycia w maju sesyi delegacyjnej. Innemi słowy Rada państwa musi się zebrać w ciągu stycznia, albo w początkach maja celem wybrania członków delegacyi. Dopóki się te wybory nie odbędą, dopóty o rozwiązaniu Izby poselskiej nie może być mowy. Dopiero po wybraniu delegatów przez Radę państwa, kwestya rozwiązania Izby poselskiej może stanąć na porządku dziennym. Może, lecz nie musi, gdyż o zarządzeniu tego krokru, przewidzianego konsytucyą, decyduje nie tylko rząd wykonawczy, lecz w pierwszym rzędzie korona.

Japonia, a Niemcy i Francya.

Rząd japoński jest podobno bardzo rozgoryczony postępowaniam Niemiec i Francyi, które wciąż naruszają neutralność, dopomagając flocie bałtyckiej. Dzienniki konstatują, że rząd japońskiej przygląda się temu na razie spokojnie, jest przecież zdecydowany wystąpić czynnie, gdyby owa pomoc przybrała wyraźniejsze formy. Faktem bowiem jest, że obecnie po zniszczeniu eskadry portarturskiej, flota bałtycka po przybyciu na wody wschodnie nie może myśleć o podjęciu zaraz bitwy, lecz ze względu na konieczność pewnych reparacyi skołatanych długą drogą okrętów, musi się schronić w jednym z portów neutralnych niemieckich lub francuskich. Jeżeli zaś wtedy Niemcy lub Francya pozwolą na to, t. j. jeżli wyraźnie naruszą prawa neutralności, Japonia wyśle admirała Togo, który i w tych neutralnych portach zaopiekuje się odpowiednio flotą bałtycką. Czy to będzie pożądanem dla Niemiec lub Francyi, niech sobie te państwa same odpowiedzą.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka" dołączone są 3 dodatki.

Katowice. Pan Walenty Kasza założył w Mikołowie fabrykę maszyn rolniczych i odlewnię. Robi także wszelkie żelastwo potrzebne w gospodarstwie. Gospodarzom naszym kładziemy na serce, aby popierali nowe przedsiębiorstwo. Pan Kasza jest człowiekiem nader uczciwym, pracowitym i dobrym obywatelem polskim, tak że ze wszech miar zasługuje na poparcie.

— Pewien robotnik z Załęża, który przez dłuższy czas siedział w więzieniu w Koźlu, został obecnie wypuszczony na wolność, więc dzień ten chciał z odpowiednią uroczystością obchodzić. Postarał się więc o flaszkę gorzałki, w której towarzystwie wesoło odbywał podróż do Katowic. Atoli skutki tego przyjemnego towarzystwa wnet też zaczęły się okazywać i robotnik ów podpiwszy sobie, zaczął wyprawiać hałasy, aż wreszcie wybił szybę w oknie wagonu. Skutek był ten, że skoro tylko zjawił się na dworcu w Katowicach, natychmiast wziął go w swą opiekę policyant i odprowadził go do kozy. Tak więc pijanica nie długo cieszył się wolnością i zyskał tylko tyle, że kozielską kozę kamienił na katowicką.

— Młody kołodziej Polak pragnie się osiedlić na Śląsku lub w Księstwie Poznańskiem. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do redakcyi »Górnoślązaka« w Katowicach. Inne polskie pisma prosimy o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Roździeń. 12-letni chłopiec tutejszego robotnika Kuca poniósł w wtorek nieszczęście przez to, że chciał zagasić lampę naftową, dmuchając z góry w cylinder. Tymczasem skutkiem tego płomień dostał się do bańki i spowodował eksplozyę, przyczem nieostrożny chłopiec odniósł ciężkie poparzenia na twarzy.

Król. Huta. Tutejsze więzienie jest do tego stopnia przepełnione mieszkańcami przymusowymi, że dziesięciu z nich trzeba było przetransportować do podobnie gościnnego zakładu w Bytomiu. Niebyt to pochlebne świadectwo dla Król. Huty i okolicy, ale zarazem charakterystyczne dla naszych stosunków. Gdyby nie utrudniano ludowi czerpania prawdziwej oświaty, to zapewne nie byłyby przepełnione więzienia.

Bytom. Przed tutejszą Izbą karną stawał w tych dniach robotnik Sosnierz z Szopienic, który w wrześniu b. r. zaczepił dwie dziewczyny i przytem wypowiedział straszne bluźnierstwo. Obecnie skazał go sąd zato na pół roku więzienia.

Rozbark. Nakaz wiązania psów, wydany przed 3 miesiącami dla rozbarskiego obwodu policyjnego, stracił swą ważność z dniem 16 b. m. Zatem obecnie nie potrzeba już psów wiązać.

Miechowice. Rozeszła się tutaj pogłoska, że w wtorek wieczorem zalała woda tutejszą kopalnię »Preussen«, własność hr. Tiele-Winklera, a w środę rano stała woda w szybie 60 metrów wysoko. Tymczasem pogłoska ta okazała się fałszywą, gdyż woda nie zalała kopalni i praca nie została przerwaną. Na kopalni tej zatrudniają obecnie około tysiąc robotników i z powodu licznych zamówień wciąż przyjmują jeszcze nowych.

Poręba. Straszne nieszczęście zdarzyło się w wtorek w rodzinie robotnika

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

40) (Ciąg dalszy).

Stary szlachcic był niewykle wesoły; snać wiadomości udzielone mu przez Malenę, wprawiły go w to usposobienie; dowcipkował z pannami, Frani dogadywał tak, że dziewczyna piekła ciągle raki, a do Maleny szeptał coś i oboje dawali sobie nawzajem ciągle znaki porozumienia oczami.

— Ciepło mu — szepnął, wskazując wzrokiem na Jerzego.

Panna się uśmiechnęła i rzekła wesoło:

— On chłodny, ale panna nie traci nadziei, pewna wygranej.

— Kwaśne winogrona! — zawołał tak, że Lina go usłyszała.

— Co pan mówi? — zapytała ciekawie.

Eh! Nic!

Opowiadam pannie Malenie, że moje winogrona nie doszły w tym roku i są kwaśne.

Pospolity to u nas owoc.

— W jakiem znaczeniu pan to mówisz — pytała Lina, mięszając się jakoś dziwnie i z niepokojem spozierając na Jerzego.

— W najwyklejszem — odparł Morski.

— I w przenośnem — wmięszał się nagle do rozmowy Rawicz — kwaśne winogrona nie są zbyt rzadkim u nas owocem. Bardzo często robimy sobie nadzieje, spodziewamy się zdarzeń, które uskutecznić się nigdy nie mogą.

— Masz pan zupełną słuszność! — rzekła smutnym, cichym głosem Malena i zapanowała przy stole chwilowo wielka cisza.

Obiad się już kończył, podawano owoce.

— Niech pan naszych spróbuje — rozpoczęła na nowo rozmowę pani Teresa, zachęcając Morskiego do nabrania winogradu. — ręczę, że słodkie i świeże... Dobra gospodyni nigdy kwaśnych podać nie pozwoli.

Morski nie odpowiedział nic na to przemówienie; nabrał tylko dwa duże grona różowego winogradu i zjadając je z apetytem, mrugał prawem okiem do Maleny i szeptał ciągle:

— I te kwaśne. Słowo daję.

Po obiedzie niektórzy panowie zaczęli się rozjeżdżać. Między innymi pojechał i pan starosta, zostawiając doktora, który postanowił pozostać do jutra.

— Kwaśne winogrona! — szeptał znowu Morski pannie Malenie do ucha i oboje zaczęli się śmiać serdecznie, kryjąc się za portyerę w głębokiej framudze okna.

— Morski panu Malenę sprzątnie! — rzekła Lina do hrabiego, zabawiającego ją zwyczajną, z komplimentów oklepanych złożoną rozmową; w głosie jej kipiał gniew i złość bezsilna; czuła, że Morski z niej żartuje, że stara się pokrzyżować jej plany, że Malena mu w tem dopomaga, a nie była w stanie ani przeszkodzić im, ani zemścić się na nich.

Jerzy i Frania unikali się nawzajem. Frania dlatego, żeby nie jątrzyć Liny i pani Teresy i nie wywołać nowej burzy przy obcych. Rawicz zaś czuł, że powinienby powiedzieć jej jakieś słówko czulsze, jakiś rodzaj wyznania, a nie był na to przygotowany, miał różne wątpliwości.

Gdy się goście rozchodzić zaczęli, Jerzy wziąwszy Morskiego pod ramię, zaprowadził go do swego pokoju i tam długo chodził wielkiemi krokami po pokoju, zanim zebrał się na rozmowę. Stary rozebrał się, położył do łóżka i milcząc, patrzał na młodego człowieka, uśmiechając się przytem swawolnie, wesoło.

Wreszcie Jerzy stanął przed Morskim i patrząc mu prosto w oczy, zapytał:

— I co pan o tem wszystkiem myśli?

— O czem?

— No, o wszystkiem! O Linie, o pannie Franiscze, o doktorze i t. d.?

— Hm! hm! — krząknął Morski — Lina poszłaby za ciebie, doktor ożeniłby się z Franką, no, a ty, ty zbałamuciłeś ubogą dziewczynę, rozkochałeś ją, a nie wiem, czy chcesz się z nią żenić.

— Co pan mówisz!

— Co słyszysz. Frania się w tobie rozkochała.

Tu stary usiadł na łóżku i zaczął powoli, dobitnie mówić:

— Dziewczyna dumna, nie przyzna się, ale Malena, która sama na sobie wypraktykowała, powiada, że rozkochana jest na zabój. No i ta stara Bulbecka, którą tu wraz z Franią Józef przywiózł, opowiadała Malenie, że Frania kocha się w tobie, a ty w niej. Opowiadała jako rzecz zupełnie naturalną. W głowie Bulbeckiej nie mogły się pomieścić majątkowe różnice i t. p. dzisiejsze wywody. Ot, biedna dziewczyna!

I uderzył się dłoniami po chudych kolanach, wpadając w głęboką, smutną zadumę.

— Dlaczego biedna? — zapytał, obruszając się Jerzy.

Morski popatrzył nań ze zdziwieniem i ani słowem nie opowiedział na pytanie.

— Dlaczegóż ma być biedna? — powtórzył młody człowiek.

— Dlaczego... Ha, ha, ha! Dlaczego — mówił, śmiejąc się boleśnie stary. — Tobie łatwo pytać. Co ci na tem zależy. Pojedziesz i zapomnisz za tydzień o Frani Rahońskiej, o ubogiej Frani, trzymanej na łasce w rahońskim pałacu. A ona? Jej życie możesz wykrzywić, spaczyć. Gdyby ciebie nie była poznała, możeby była i poszła za tego doktora; zawsze to dla niej zapewnie losu.

— Nie pójdzie za doktora! — zawołał Jerzy, a w jego głosie drgał i tryumf pewny i jakieś wewnętrzne zadowolenie. — Nie pójdzie za doktora! — powtórzył porywczo, a później zaczął mówić powoli, rozważnie:

— Frania mi się bardzo a bardzo podobała; zdaje mi się, że ją pokochałem.

— Zdaje mi się! Co to za słowo! — zawołał porywczo Morski i aż rzucił się na materacu. — Co to za słowo? Za naszych czasów ludzie wiedzieli, czy kochają lub nie, a gdy nie wiedzieli, to czułych oczu do szlacheckich panien nie robili.

Rozumiesz!

Jerzy uśmiechnął się pobłażliwie i gdy Morski, zasapawszy się, mówić przestał, rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bartodzieja. Dwuletnie dziecko tegoż, bawiąc się w izbie, naraz wywróciło się się wstecz i wpadło do naczynia z wrzącą wodą, przyczem odniosło tak ciężkie poparzenia, że krótko potem zmarło wśród okropnych boleści. Nowa to przestroga dla rodziców, aby więcej dawali baczenia na swe dzieci.

Tarn. Góry. Zuchwały rabunek wykonał tutaj jakiś nieznany mężczyzna w składzie piekarza Rösnera. W chwili gdy Rösnerowa chciała przeliczyć pieniądze w kasie, wszedł on do składu, żądając pieczywa, a gdy mu Rösnerowa żądany towar podawała, uderzył ją tak silnie w piersi, że się potoczyła i upadła na ziemię, a z tego korzystając, napastnik zgarnął ze stołu około 70 mk., poczem ulotnił się i wszelkie poszukiwania za nim były daremne.

Rybnik. Zuchwałą kradzież wykonano tutaj w środę wieczorem. Oberżysta Gierich ustawił w sieni sądek z 40 litrami wódki; zauważył to jakiś smakosz, który też zjawił się wieczorem i zabrał sądek razem z zawartością. Już to sporo winy przypisać musi sobie p. G. sam, gdyż chyba wie, że w naszym Rybniku jak i gdzieindziej nie brak amatorów podobnych delikatesów.

Radlin, pod Wodzisławiem. W niedzielę 27 zeszłego miesiąca założyliśmy tutaj na nowo parafialne towarzystwo pod opieką św. Barbary. które przyjęło ustawy dawniejszego towarzystwa tej samej nazwy. Honorowym prezesem jest przewielebny ks. prob. Bojdoł. Na razie dało się zapisać 52 członków. Spodziewać się jednak należy, że tutejsi nasi rodacy licznie do tegoż towarzystwa przystępować będą, aby wspólnie i uczciwie się bawić i nawzajem się pouczać. Zebrania będą się odbywały na sali p. Adamczyka w trzecią niedzielę każdego miesiąca. Wszelkie listy, dotyczące naszego towarzystwa nalży adresować na ręce sekretarza p. Franciszka Pluty. *Zarząd.*

Lubliniec. W ubiegłą niedzielę był w naszej parafii odpust i to w kościele farnym. Z okolicznych wiosek zjechało się wiele ludu; kościoł był tak przepełniony, że dla braku miejsca musiała wielka liczba wiernych stać przed kościołem.

Na sumie wygłosił bardzo piękne kazanie ks. Wick z Sierakowa poczem odbyła się solenna, msza święta. Podpada to jakoś, że nieomal po wszystkich odpustach tutejszego powiatu, wygłasza w ostatnim czasie ks. Wick kazania. Zdaje nam się, że jego parafianie nie słusznie go obwiniają, iże o własną parafią mało dba.

W ubiegły tydzień zjawił się na tutejszej poczcie pewien stróż bezpieczeństwa i wprost w szorskim tonie zapytał się kilku listonoszów ile przez miejscową pocztę rozchodzi się »Straży». Listowi znając obowiązujące prawo odmówili mu żądanej odpowiedzi. — Dziwny i ciekawy to wypadek! Czyby tutejsza policya nie wiedziała o tem, że wydanie tajemnic pocztowych podlega karze? Może ów policyant działał bez rozkazu wyższego. Jeżeli tak, to w takim razie należałaby mu się nauczka! Nie dawno temu odmawiał ten sam pan dwuch gospoparzy, żeby miejscowemu polskiemu towarzystwu nie udzielili lokalu do posiedzeń z tego wszystkiego widać, że interesuje się bardzo wszystkiem, co jest polskie.

Rodacy!

Kończy się rok stary i z nowym rokiem rozpoczyna się także kwartał nowy. Niejednego przerzuci los za chlebem gdzieś w daleki świat. Pojechał tam bez jutra i choć pracę znalazł, ale nie ma zabezpieczonej przyszłości, lada dzień ujrzy się na bruku z rozpaczą nie wiedząc co począć. Człowiek czytający znajdzie prędzej swój chleb, gdyż jest inteligentniejszy i obrotniejszy, niż człowiek, który nic nie wie i żyje dla tego, by tylko żyć. Niech nam więc w naszej ciężkiej doli tutaj na ziemi będzie osłodą i wychowawczynią dobra polsko-katolicka gazeta, która ona daje duchowi strawę pożądaną, chroni go od wszelkich instynktów brzydkich a przedewszystkiem jak to u innych narodów, gdzie czytelnictwo jest rozwinięte, prowadzi do dobrobytu społeczeństwo. Wspólnemi siłami tylko coś zrobić możemy, tylko wtedy osiągnąć możemy polepszenie naszej doli ekonomicznej i uzyskać przysługujące nam swobody polityczne, jeśli pochwycimy się silnie w ręce i ławą podążemy do celu. Myli się ten co sądzi. że lepszy wiatr dla nas zawieje z Berlina, że oddawszy głos kandydatowi, który odpowiada jego przekonaniu, uczynił wszystko i wypełnił obowiązki swoje, My wszyscy bezustannie pracować musimy nad tem, abyśmy się zbliżali do upragnionych celów. A zbliżemy się tylko jeśli armia nasza coraz większą się stanie. Niech więc każdy ma za swój narodowy obowiązek »Górnoślązaka« rozpowszechniać przy zmianie kwartału, a tem więcej w obecnym czacie, gdzie każdy może parę godzin w tygodniu na ten cel poświęcić. »Górnoślązak kosztuje na 3 miesiące 1 markę 60 fen., a z odnoszeniem do domu 42 fen. więcej.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

W Mandżuryi.

Petersburg, 16-go grudnia. »Birż. Wied. donoszą, że pod Yangyang (?) miejscowością bardzo ważną, w pobliżu Mukdenu, znajduje się obecnie 15 000 Japończyków z 4 działami — a niedawno jeszcze było ich tam 4 000.

Petersburg, 16 grudnia. »Now. Wrem.« pisze, że do tej pory żadna armia rosyjska nigdy jeszcze nie była tak dobrze zaopatrzoną w żywność, jak obecnie. Brak tylko (!) ciepłych ubrań, i odpowiedniej ilości butów.

Do tej pory otrzymała armia w Mandżuryi 200,000 futer. 150,000 ciepłych płaszczy chińskich. 70 000 butów, 200,000 czapek i 50,000 rękawic.

Port Artura.

Londyn, 26 grudnia. Korespondent biura Reutera, przydzielony do armii jenerała Nogi, donosi z dnia 15 b. m.: Z pagorka »203 metrów« widać całe miasto Port Artura, jako też całą przystań. Ulice są opustoszałe. Japonskie bomby padają na wszystkie części Portu Artura. Ogromna strata Japończyków w ludziach, poniesiona przy zajęciu tego wzgórza, zrównoważoną została przez zniszczenie rosyjskiej floty. Japońska flota niebawem odpłynie do Japonii, aby udać się do doków na naprawienie uszkodzeń. Japończycy powoli posuwają się wzdłuż brzegu zatoki Gołębiej, po stosunkowo płaskim terenie ku fortom Tayankau, Iczan i Ansečzan.

Ostrzeliwanie »Sebastopola«.

Tokio, 16 grudnia. Komendant trzeciej eskadry donosi, że dwie flotyle torpedowców zaatakowały 14 b. m. o godzinie wpół do 4-tej rano wśród śnieżycy »Sebastopol« i inny okręt liniowy rosyjski. Torpedowce wszystkie z wyjątkiem jednego, którego dotąd brak, powróciły w dobrym stanie. Rano dnia 14 b. m. nasza stacya wywiadowcza i okręt strażniczy doniosły, że tylna część »Sebastopola« zagłębiła się o 3 stopy.

W nocy na 15, sześć oddziałów torpedowców od 12 w nocy do 3 rano bez przerwy ostrzeliwały »Sebastopol«, kanonierkę »Odważnyj« i jeden okręt liniowy. Jednakże stacya wywiadowcza z dnia 15 g. 9 rano doniosła, że tylna część »Sebastopola« głębiej się zanurzyła, tak że rury torpedowe stoją pod wodą.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Na Semmeringu około Raxalpe i Schneebergu dało się wczoraj uczuć w kilku miejcowościach trzęsienie ziemi. Miało ono być dosyć silne i spowodowało panikę ludności w miejscowościach Gloggnitz i Peyerbach.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 16 grudnia. Wobec wczorajszego oświadczenia hr. Tiszy na konferencyi partyi liberalnej, że przedsięweźmie on jeszcze ostatnią próbę ukonstytuowania Izby, nie ulega już wątpliwości, że Izba węgierska będzie rozwiązana. Hr. Tisza wezwie na dzisiejszem posiedzeniu Izbę, aby uchwaliła prowizoryum budżetowe na pierwsze trzy miesiące roku przyszłego, celem rozwiązania Izby. Jeśli opozycya nie zgodzi się na to, Tisza zwróci się do Korony z prośbą o pozwolenie na rozwiązanie Izby.

Votum zaufania dla Tiszy.

Budapeszt, 16 grudnia. Jak donoszą z prowincyi, w kilku komitetach odbyły się zgromadzenia, na których znaczną większością głosów uchwalono votum zaufania dla prezydenta ministrów hr. Tiszy.

Sprawy towarzystw.

Mysłowice. Baczność! W niedzielę dnia 18 b. m. po południu o 3½ godz. urządza tow. »Sokół« wycieczkę na Jęzor. Liczny udział druhów pożądany. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Bytom. Tow. kobiet odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę 18 bm. o godz. 4 po południu na sali hotelu »Sanssouci«. Ponieważ jest to ostatnie posiedzenie przed Nowym Rokiem, będą więc wyłącznie omawiane sprawy towarzystwa i kolędy. oraz będą rozdawane kartki na kolędę dla dzieci. Liczny udział członkiń jest koniecznie pożądany,

Zarząd.

Lipiny. W niedzielę dnia 18 b. m odbędzie się zwyczajne posiedzenie Związku katolickich robotników o godz. 4½ na sali pana Panka. Szanownych członków uprasza się o punktualne przybycie, ponieważ o godz. 6 sala wynajęta jest przez inne towarzystwo. Także uprasza się członków o uregulowanie swych składek, gdyż w przeciwnym razie ci członkowie, którzy zalegają dłużej niż 3 miesiące z składkami będą od przyszłego roku z listy członków wymazani. Zarząd.

Radlin, pod Wodzisławiem. Pierwsze zebranie i to walne towarzystwa św Barbary odbędzie się w niedzielę 18 b. m. po południu o godz. 4 na sali p. Adamczyka. Będzie obór uzupełniający zarządu, także chorażych; rozmaite obrady, płacenie składek i wpis nowych członków. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza Zarząd.

Berlin. Posiedzenie Polsk. tow. dem. odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 18 grudnia po południu o godz. 3 w lokalu p. Miedzińskiego, Holzmarktstr. 11. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Od Redakcyi.

F. E. G Według naszego zdania Pan nie potrzebujesz płacić składek, gdyż kasa nie dotrzymała warunków, a więc kontrakt zawarty pomiędzy Panem i kasą uważałeś za zerwany. Aby dokładnie Panu poradzić, musielibyśmy przeczytać statuta odnośnej kasy.

Szombierki. Abonentowi »Górnoślązaka« odpowiadamy co następuje: Na rupturę, jest bardzo trudno uzyska rentę z »Unfalu«, gdyż tylko wtenczas udzielają jej, jeżeli natychmiast po spotkaniu nieszczęścia robotnik przestanie pracować. Jeżeli ktoś dalej pracuje, choć tylko jeden dzień, uzyskanie renty wówczas jest bardzo trudne. Najlepiej będzie, gdy Pan przyjdzie do redakcyi naszej, gdzie możemy o tem dokładniej pomówić.

Stanica. Na pierwsze pytanie odpowiadamy: Tak, II także tak, III rewizorów kasy gminy wybierają zastępcy gminy z pomiędzy siebie, naturalnie, że poborca podatkowy (Ortserheber) nie może być rewizorem kasy, gdyż właśnie jego kasę rewidują. Na IV. Naturalnie, że sołtys jest zobowiązany w jak najkrótszym czasie zwołać gromadę, aby na miejsce ustępujących zastępców gminy wybrać nowych. Gdy tego nie zrobił, można się na niego użalić do landrata. Na V pytanie. Szkodę, którą wyrządziła zwierzyna muszą natychmiast otaksować. Gdyby Panu za nisko otaksowano, możesz Pan żądać innego rzeczoznawcy lub sam sobie takiego sprowadzić i dzierżawcę polowania sądownie zmusić do wynagrodzenia szkody.

Żwaków. Fr. Kr. Wiersze Pana otrzymaliśmy, są dosyć dowcipne, lecz nie nadają się do druku. Może Pan napiszesz nam jaką korespondencyę, omawiającą tamtejsze stosunki.

Pogwizdów. na Śląsku austr. *K. K.* Prosimy bardzo o korespondencyę ztamtąd. Dziękujemy za życzenia i przypuszczamy, że Pan nam tam zjednasz dużo czytelników. Pozdrawiamy Redakcya.

Wielkie Turze. In. S. Siłę magnesową w kawałku żelaza można pomnożyć przez nacieranie prawdziwym magnesem.

Do Lędzin. Korespondencya doszła do rąk naszych dopiero w tych dniach, więc nie mogliśmy jej umieścić. Prosimy do nas jednakowoż częściej pisywać. W krótkim czasie zaczniemy drukować bardzo zajmującą powieść, tylko tę musimy skończyć. Przypuszczamy, że czytelnicy tamtejsi jeszcze tak długo poczekają. Powieść będzie się wszystkim podobała. Pozdrawiamy. Redakcya.

Nadesłane.

Siemianowice. Przyszła lekcye śpiewu odbędzie się w niedzielę 18 b. m od 2 do 4 godz. po południu, ponieważ nowa pieśń ćwiczona będzie. Pożądanem byłoby liczne przybycie śpiewaków. Do chóru śpiewu oraz i do orkiestry przyjmuje nowych członków każdego czasu p. Smiłowski (księgarnia) przy ulicy parkowej narożnik ulicy krótkiej, także i podczas lekcyi. J. Budzyński,

dyrygent śpiewu i orkiestry.

Na

Dom Polski w Katowicach

złożyli w dalszym ciągu:

Dwóch Polaków z Zaborza 2 m.

— Prospekt poznańskiej »Pracy» dołączamy do dzisiejszego numeru dla wszystkich Czytelników, polecając im ten zaszczytnie znany i użyteczny organ.

Prospekt załączony daje najlepszy pogląd na »Pracę« poznańską, która pod sztandarem oświaty walczy już rok ósmy mężnie o nasz byt narodowy. Zachęcajmy Czytelników naszych do licznego zaobanowania tego na wskroś narodowego pisma polskiego. Abonament kwartalny wynosi na najbliższej poczcie tylko 125 mrk.

Bracia Barasch, Bytom G.-Ś.

Z powodu ogromnego napływu publiczności nie jesteśmy w stanie doręczyć zaraz przy zakupnie **podarków gwiazdkowych** zapowiedziane w naszem ogłoszeniu z 16-go grudnia. Lecz ażeby zadość uczynić życzeniom Szan. Publiczności, wydajemy **asygnacye na podarki.**

Proszę żądać asygnacyi na podarki

przy zakupnie za 3.00, 6.00, 10.00, 15.00, 20.00, 30.00 mk. itd.

Asygnacye można wymieniać na podarki codziennie od 27-go grudnia.

Niech każdy żąda!

przy swoich zakupnach

za 3.00 mk. pocz.

asygnacyi na podarek

Za asygnacye w wartości do:

3,00 mk. otrzyma się **metalowy tablet Mikado.**
6,00 m. otrzyma się **puszkę na ciastka,** lub **masło** lub **cukier.**
10,00 mk. otrzyma się parę **eleganckich figurek.**
15,00 mk. otrzyma się **elegancką skrzynię do szycia.**
20,00 mk. otrzyma się **elegancki menaż,** 5 częściowy.
30,00 mk. otrzyma się elegancki **serwis do likieru.**
40,00 mk. otrzyma się elegancki **album do fotografii.**
50,00 mk. otrzyma się elegancki **zegar stołowy** w stylu secesyjnym. Gwarancya za najlepszy werk.

Przy zakupnie poniżej **3,00** mk. otrzyma każdy natychmiast

elegancki kalendarz ścienny.

Zresztą przypominamy nasze ogłoszenie z 16 grudnia, dotyczące dni 95 fen.

Materye na suknie 6 roby metrowe w eleg. kartonach **7,95** mk. **6,95** mk. **5,95** mk. **4,95** mk. **3,98** mk. **2,98** mk. **2,45** mk. **1,98** mk.

Najmodniejsze tkaniny i wzory, zdatne na suknie domowe, toalety, uliczne i towarzyskie.

Baczność! około **500 metrów muślinu** czysta wełna w najmodniejsze paski i kropki **68** fen.

W niedzielę 18. grudnia są nasze lokale otwarte do godz. 7-mej wieczorem.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Germanizacya w kościele.

Ciekawe dokumenty ogłasza »Gaz. Gdańska«, świadczące o uległości władz duchownych wobec antypolskich żądań rządu. Otóż w pierwszym dokumencie jeneralny wikaryusz chełmiński ks. Lüdtke donosi ksks. proboszczom, że na życzenie rejencyi królewieckiej zaprowadzone być mają t. zw. msze szkolne w tych parafiach, należących do dyecezyi chełmińskiej, które leżą w obwodzie rejencyjnym królewieckim. Chodzi tu o kilka parafii katolickich na Mazurach. Ksiądz Lüdtke zaleca śpiew niemiecki względnie łaciński, a gdyby się to przeprowadzić nie dało, mają dzieci podczas mszy św. milczeć. Dodać musimy, że chodzi tu przecież o ludność polską.

Drugi dokument jest jeszcze więcej charakterystyczny. Otóż inspektor powiatowy doniósłszy odnośnym proboszczem o rozporządzeniu ks. biskupa chełmińskiego, tak się do nich odzywa:

»Powiadamiając Wielebnego Księdza Proboszcza o powyższem z polecenia królewskiej rejencyi w Królewcu, wzywam uprzejmie o co rychlejsze doniesienie, czy w N. już msze szkolne zaprowadzone zostały i czy na ten cel wybrane niemieckie pieśni kościelne są śpiewane, ewentualnie proszę mi donieść, jakie przeszkody temu są w drodze«.

A więc tak dalece rzeczy zaszły, że inspektor powiatowy, zapewne protestant, przemawia do księdza katolickiego w tonie przełożonego, a ks. biskup chełmiński odwołuje się na życzenie rejencyi. Doprawdy, smutny to obraz naszych stosunków kościelnych.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Były komornik miejski Jak Ruschke, którego zadaniem było kasowanie opłaty za gaz, wodę, oraz kary policyjne i podatek od zabaw, zdołał przytem »zaoszczędzić« dla siebie 1,512 mk. 88 fen., i to w ten sposób że drobniejsze sumy oddawał do kasy, podczas gdy większe zatrzymywał dla siebie. Z pomocą tych pieniędzy prowadził Ruschke bardzo wesołe życie, tak że zwrócił na siebie uwagę swych władź. Z tgo powodu nie czuł się już tutaj pewnym, więc mając jeszcze 600 marek gotówki, drapnął przez Bremę do Londynu. Tam jednakże wnet resztę pieniędzy przepuścił i wrócił do Bremy, skąd pisał kilkakrotnie do swej żony po pieniądze. Jeden z tych listów dostał się atoli w ręce policyi, tak że oszusta w Bremie przyaresztowano i odstawiono do Bytomia, gdzie go obecnie Izba karna skazała na 9 miesięcy więzienia.

Zaborze. Z kół niemieckiego drobnego kupiectwa w Zaborzu dochodzą nas skargi, że tamtejsze sfery urzędnicze, albo conajmniej poszczególne jednostki działają na niekorzyść miejscowego samodzielnego kupiectwa, jakkolwiek rząd oficyalnie przyobiecuje opiekę i poparcie stanu średniego wobec konkurencyi, wytwarzanej przez domy towarowe i różne konsumy.

I tak najpierw chodzi o urządzaną corocznie gwiazdkę dla dzieci przez zaborski »Kriegerverein«, przyczem zwykle 100 dzieci otrzymywało ubranie i obuwie. Dotąd corocznie tak ubranie jak obuwie dostarczali kupcy i przemysłowcy miejscowi, co też słusznie i sprawiedliwie, tem więcej, że pieniądze na ten cel składali tylko kupcy, odnośnie obywatele zaborscy. Tymczasem w obecnym roku, pomimo oporu zarządu »Kriegervereinu«, radca górniczy Salzbrunn polecił dostawę konsumowi kopalni Król. Ludwiki, tak że pieniądze, złożone przez obywateli tutejszych, nie pozostaną w miejscu, lecz dostaną się obcym. Stąd też panuje wielkie rozgoryczenie wśród tutejszych kupców, którzy i tak już ponoszą szkody przez to, że przez konsum, założony przy kopalni, stracili bardzo dużo odbiorców z kół robotniczych.

Właśnie sprawy konsumów »pańskich« dotyczy drugi wypadek, o którym donoszą. W Zaborzu B. pobudowano znów kilka domów dla robotników zatrudnionych na kopalni, a gdy robotnicy w tych domach zamieszkali, zaczął dozorca Sigmund chodzić od mieszkania do mieszkania i dopytywał się ludzi, gdzie załatwiają się zakupna. Skutek był ten, że ludzie przestawli brać towary od kupców i przystępowali do konsumu, nie chcąc się narazić swym przełożonym. Ponieważ atoli konsum ten w roku bieżącym dał tylko 4 procent dywidendy, więc niektórzy członkowie albo już zgłosili swoje wystąpienie, albo też zamierzali to uczynić. Wobec tego różni sztygarzy i dozorcy używali całej swej wymowy, aby ludzi odwieść od zamiaru wystąpienia z konsumu, odnośnie nakłonić ich, aby z powrotem przystępowali.

Tyle nasz korespondent. My ze swej strony zwrócić musimy jeszcze tylko uwagę na ten wymowuy przykład, jak to »pańskie« domy mieszkalne i konsumy przyczyniają się do zupełnego uzależnienia robotników i krępowanie ich woli osobistej. Dla tego też zawsze je zwalczaliśmy i zwalczać będziemy, gdyż robotnik za bardzo lichą zresztą zapłatę sprzedaje tylko swą pracę, swe siły fizyczne, a nigdy swej woli i przekonań osobistych.

Kupujcie u tych, co u nas anonsują!

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w „Górnoślązaku“.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu

Rok III. **Dodatek II-gi.** Nr. 290.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów I markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Odezwa hakatystyczna.

Towarzystwo HKT. wydało wysoce urzędową odezwę, wzywającą do składek na »Ostmarkenschatz«. Odezwa zaczyna się w następujący sposób: Niemcy! Wschodnie kresy państwa zagrożone. Fanatyczne wiadomości obudzone zostały w po polsku mówiącej ludności tych dzielnic przez niesumiennych uwodzicieli. Jako daleki cel antypaństwowej agitacyi ukazuje się złudny obraz (fata morgana) nowego wielkiego państwa polskiego od morza do morza, które ma obejmować wszystkie ziemie przez Polaków w bezgranicznej narodowej pysze jako »polska ziemia« reklamowanych: Nie czasem tylko Poznańskie i Prusy Zachodnie, nie, Prusy Wschodnie, Pomorze, a nawet części marchii brandenburskiej.

W tym sensie zredagowana jest cała odezwa. Ton jej jest tego rodzaju, że pobudzać musi Niemców do największej nienawiści przeciw Polakom i tem samem podpada pod paragraf kodeksu karnego o podburzaniu do gwałtów. Czy prokurator pruski, tak dbały o bezpieczeństwo publiczne, kiedy polska gazeta gorętszem słowem się odezwie, wytoczy proces zarządowi HKT. i tym gazetom, które odezwę zamieściły, nie chcemy przesądzać. Toć nie wytoczył nawet procesu o znaną piosnkę hakatystyczną, wzywającą bez ogródki do gwałtów przeciw Polakom, a przecież zwrócono na na to uwagę.

Odezwa powyższa wzywa także Niemców do kupowania tylko w składach niemieckich. Bojkot ten wyzyskał bardzo trafnie p. Jan Eichstaedt, kupiec polski w Bazarze w Poznaniu, który odezwę hakatystyczną oprawioną w ramę i przyozdobioną krepą umieścił w swem oknie wystawowem, aby była wymowną wskazówką dla publiczności polskiej.

Wiadomości potoczne.

Z dalszych stron.

Bottrop. *Kilka słów do polskich uczuć członków Tow. św. Jacka.* Szanowni członkowie! Towarzystwo nasze, stojące na zasadach czysto katolickich i zarazem czysto polskich, przechodziło i przechodzi różne koleje i przykrości. Jak wam wiadomo, szanowni członkowie Tow. św. Jacka, utworzył się komitet, który miał się wystarać o salę dla towarzystw polsko-katolickich. Staranie te nie odniosły żadnego skutku, bo posiedziciele odmówili nam sal bądź to z obawy przed szykaną z stron nam Polakom nieprzychylnych, bądź to z osobistej niechęci do nas.

Widoczne więc jest, że nasi »najserdeczniejsi« dążą do tego, aby nam uniemożliwić organizowanie się w towarzystwa lub związki. Widząc te przeszkody, apelujemy do serc Polaków na obczyźnie, aby gorliwie skupiali się pod sztandar Tow. św. Jacka. Nasi »najserdeczniejsi« życzą sobie, żeby Tow. św. Jacka w Bottropie przestało istnieć. Od was, kochani członkowie, będzie zależało, czy Tow. będzie się rozszerzało, czy nie.

Odzywamy się także do tych braci, którzy nie należą jeszcze do żadnego polsko-katolickiego towarzystwa, aby pilnie przystępowali do takich. Polsko-katolickie towarzystwa są najlepszą bronią przeciw socyaldemokracyi, tego największego wroga kościoła katolickiego. Nie pozwólcie się obałamucić, skupiajcie się jak najliczniej pod sztandary polsko-katolickich towarzystw, na których widnieje po jednej stronie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polski, a po drugiej stronie obraz tego świętego lub świętej, którego imię towarzystwo nosi.

Towarzystwo św. Jacka urządza w drugie święto Bożego Narodzenia zabawę połączoną z przedstawieniem teatralnem. Wszystkim jest jeszcze w pamięci ostatnie przedstawienie, które odegrano dnia 4 września r. b. Wszyscy wracali zadowoleni wówczas do domu. Także i teraz amatorzy i amatorki postarają się i dołożą wszelkich sił, aby przedstawienie wypadło jak najlepiej. Bliższe szczegóły o mającym się odbyć teatrze będą w gazetach umieszczone.

Przy tej sposobności zwraca się członkom uwagę na to, aby się uiścili z zalegających składek, gdyż kasa towarzystwa nie jest bogatą. Składki przyjmują następujący panowie: Leopold Procek, ul. Prosper; Wincenty Myśliwiec, ul. Arenberg nr. 2; Jerzy Kłosok, Rynek III, skład kolon.; Franc. Tatarczyk, ul. Prosper; mistrz krawiecki; Jan Swoboda, ul. polna (Feldstr.), mistrz kraw.; Jan Demel, ul. dworcowa, mistrz kraw. Ci bracia, którzyby chcieli przystąpić do Tow. św. Jacka, mogą się do wyżej wspomnianych panów zgłosić.

Zarząd Tow. św. Jacka.

Od 1 grudnia do 25 grudnia odbywa się w moim składzie **rozdzielanie podarków.** — **Każdy odbiorca otrzyma podarek.**

Nowo zaprowadziłem: **konfekcyę damską.**

Najlepsza sposobność do zakupowania na gwiazdkę **materyi na suknie, flaneli, sukien, towarów płóciennych, poszew, wsyp, kobierców, firan, materyi chodnikowych.** * **Największy wybór konfekcyi dla panów i chłopców.**

Burowiec *przy targowisku* * **MAKS FRÖHLICH** * **Burowiec** *przy targowisku.*

Meble

kupuje się najtaniej u **Maksa Glücksmanna,** **centralny skład mebli, Zabrze,** **ulica Następcy tronu 24,** naprzeciwko Central-Hotel.

Telefon 1045. Własne pracownie tapicerskie i stolarskie. Spłata ratami bez nadwyżki. Dostawa franko do domu.

Bogato zaopatrzony skład kobierców, firanek, portyer i t. d.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.



Pierwszorzędne maszyny do szycia „Roland", masz. do prania i maszyny rolnicze, na życzynie na odpłatę, wpłata 6—12 mk odpłata 4—7 mk mies. Za gotówkę wys. się masz. do szycia już od 48 mk. Żądać cennika darmo

Roland-Maschinen-Gesellschaft
Köln 212

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE**, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,
drogerya, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24.



Meinel & Herold
fabryka harmonik
wysyłka instr. muzycznych
Klingenthal (Saks.) **105 E**
dostarcz. za zupełną gwar. harmoniki w przeszło 120 różn. num., cytry od 8,50 m. gitary od 5 m. skrzypce od 4 m. Katarynki, harmoniki ustne, bandoniony, okaryny itd.

Katalog 104 stron. dla każd. darmo.



Kupujcie pierze i pościel

wprost z fabryki pościeli **C. S. Brasch-Eberswalde** Breitestr. 54 znanej z swej rzetelności (dawniej w Jastrow).

Wielka pościel tj. pierzynę, spodek i dwie poduszki nasyp. nowem pierzem pod gwar. i tylko w dobrych wsypach na jedną osobę po 11, 13, 15, 17 mk., na dwie osoby po 14, 17, 21, 24, 29 mk. i wyżej. Pierze na pościel 50 fen. począwszy, ½ puch już po 2,50 mk. Nowe gęsie pierze tak jak z gęsi oskubane z całym puchem po 1.40 mk. funt. Wszelkie inne pierze, wsypy, powleczenia, płótna na prześcieradła, łóżka żelazne, materace itd. nadzwyczaj korzystnie. Kto raz spróbuje, ten zostaje stałym moim odbiorcą.



Instrumenty muzyczne
dostaje się najtaniej wprost od
Ernst Reinh. Voigt
Markneukirchen Nr. 911.
Proszę żądać specyalnego katalogu mych znakomitych harmonik i instrumentów muzycznych.

Młodym i starym mężczyznom poleca się do pouczenia, wyszłe w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o

wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym

oraz o jego radykalnem leczeniu.

Wolna przesyłka w kopercie za jednę markę w znaczkach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.



Tanie czeskie pierze

10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate darte m. 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwapiate darte mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka przez zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lobes 370,
poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu. ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta**, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

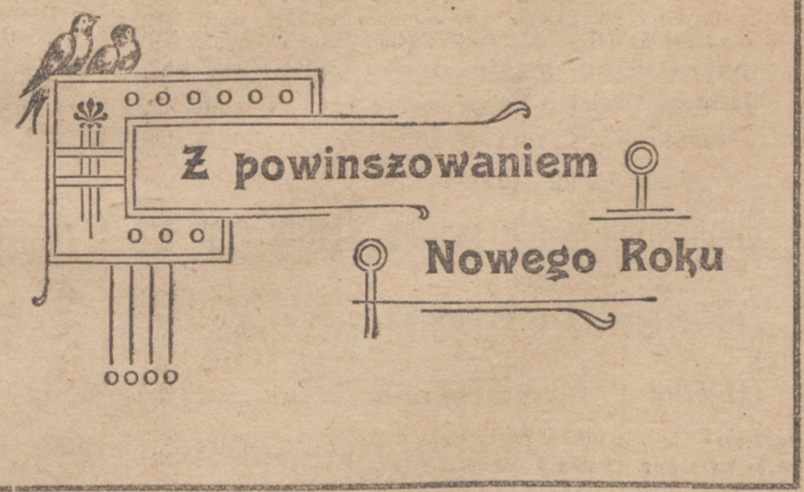
Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Karty noworoczne

w dwóch kolorach, na grubym, eleganckim kartonie, z wydrukowanem nazwiskiem polecamy po następujących cenach:

10 kart	mk. 1,50	50 kart	mk. 3,50
15 „	„ 1,75	75 „	„ 4,50
20 „	„ 2,00	100 „	„ 5,00
25 „	„ 2,25		



Z najdalszych stron może więc każdy u nas karty zamówić, gdyż nie kosztują nic więcej, jak gdyby się je na miejscu zamówiło. Prosimy o wczesne zamówienie, gdyż tylko w takich wypadkach każdy liczyć będzie mógł na punktualne otrzymanie. Adresować prosimy krótko:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kielpiński.
Józef Szaflik.

Józef Manneberg, skład żelaza

Rybnik, Rynek

poleca

wszelkie artykuły budowlane,

tregry żelazne, gwoździe, gips, trzcinę, tekturę (papę) na dachy, okucia do okien i drzwi, maszyny rolnicze.

Prima opolskie dachówki cementowe i flizy.

oraz wszystkie

sprzęty domowe i kuchenne.

Pierniki

poleca **fabryka pierników**

A. Markiewicz w Kostrzynie.

Ostatnia nagroda: Wielki złoty medal na Wystawie Przyrodniczo-Lekarskiej w Krakowie 1900.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Do nabycia w cukierniach, handlach cukrów i kolonialnych.

Zastępca na Górny Śląsk: **M. Wolski w Bytomiu.**

Moritz Pinkus.

Główny skład: **Zabrze, ul. Następcy tronu**

Filia: **w Świętochłowicach ul. Dworcowa** naprzeciwko kościoła kat.

Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej

wszelkie artykuły szewieckie.

Skóry łupane na pantofle. Najniższe ceny.

Handel win Feliksa Orlickiego

w Pyskowicach (Peiskretscham)

wysyła swój

cennik win

węgierskich, reńskich, mozelskich, czerwonych i t. d.

każdemu na żądanie darmo i franko.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski.

Katowice—Zawodzie.

poleca swój

wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju, oraz wózków dla dzieci do wyboru. * **Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych.** Stolarnia i tapicernia w domu.

Destylacya Moritz Böhm

dawniej Ludwig Polak, **Katowice,** ul. Dworcowa 15

poleca na wesola, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.

Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyina Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

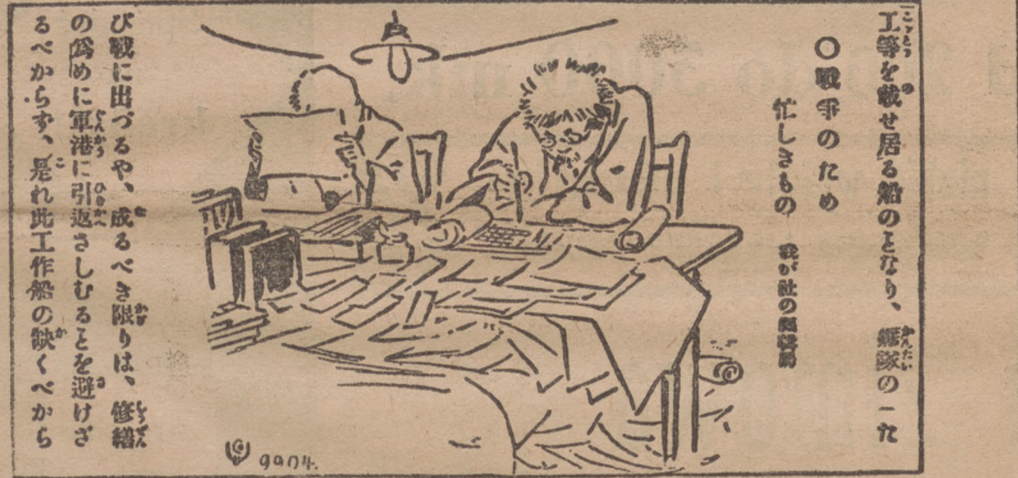
Rozmaitości.

Ubytek żydów w Księstwie. Żydzi stanowili przez dziesiątki lat w Księstwie najsilniejszy procent handlującej ludności. Obecnie po części zmieniło się to i prawdopodobnie w przyszłości zmieni się jeszcze bardziej. Żywioł żydowski na wschodzie pruskim — w przeciwieństwie do ludności polskiej zmniejszył się, jak dowodzą statystyczne dane: W r. 1885 w Księstwie liczono 523,000 protestantów, 1,100 000 katolików i 56 000 żydów. W roku 1895 liczono: 559,000 protestantów, 1,227,000 katolików i 49 000 żydów. W przeciągu 10 lat przeto ludność protestancka wzrosła o 27 000 głów, katolicka o 116 000 głów, gdy liczba żydów zeszczuplała o 16 000 głów. Zwłaszcza w najmiarodawniejszem mieście Księstwa, w Poznaniu, od roku 1871 do 1895, a więc w ciągu ćwierć wieku, ludność ogólna zwiększyła się o 30 proc., gdy ludność żydowska zmniejszyła się o 20 procent. W roku 1871 było w Poznaniu żydów 7255, a w roku 1895 już tylko 5810. Obecnie jest tylko 36,000 żydów w Księstwie.

Skuteczność ogłoszeń. W Erfurcie wygłosił nie dawno — jak pisze »Nordd. Allg. Ztg.« — sekretarz tamtejszej izby handlowej odczyt o ogłoszeniach kupieckich, w którym między innemi poruszył takie pytanie: Ile razy należy zamieszczać ogłoszenie? Na pytanie to odpowiada dr. Wiedemann, że dopiero siódme ogłoszenie bywa skuteczne. Na pierwsze nie zwraca się uwagi, drugie dostrzega się już, trzecie czyta się, ale bezmyślnie, czwarte czyta się już uważniej, przy piątem omawia się już sprawę z żoną, przy szóstem myśli się zwykle o próbie, siódme wreszcie, zdaniem prelegenta, prawie zawsze odnosi skutek.



Mieszkańcy stolicy japońskiej Tokio odczytują porozlepiane na ulicy wiadomości z placu boju.



Redaktorzy gazety japońskiej przy pracy.

Od Ekspedycyi.

W obwodzie przemysłowym jak i w Westfalii mamy specyalnych agentów, którzy gazetę roznoszą po domach, tak jak listowi. Ciężki atoli jest ich los przy zmianie kwartału, gdyż u niektórych czytelników spotykają na różne trudności przy odnawianiu przedpłaty na przyszły kwartał. Ponieważ niektórzy czytelnicy tłomaczą się, że dopiero na końcu kwartału należy się im za gazetę płacić, dlatego oświadczamy, iż tak nie jest. Tak jak na poczcie każdy naprzód płacić musi, tak samo należy się i u agentów. Agent nasz na początku kwartału musi się obliczyć z administracyą, gdyż i ta ma wielkie wydatki na początku kwartału.

Żarty i dowcipy.

Miała słuszność. Przy zastawianiu łapki na myszy spiera się chłopiec z dziewczynką, że trzeba dać słoninkę przypiekaną, bo inaczej myszy nie będą jadły. A na to pięcioletnia dziewczynka:

— A króla Popiela to pieczonego zjadły?

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu